

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA W POCZĄTKACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

CZEŚĆ IV

Antoni Steckiewicz

Sytuacja społeczno- bytowa

Ustabilizowane w okresie II Rzeczypospolitej życie społeczne, zawodowe, rodzinne i na co dzień mieszkańców Bojar (również całego miasta), już w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej uległo dezorganizacji. W szczególności ucierpiały rodziny, z których ojcowie i mężowie nie wrócili z wojny, a byli jedynymi żywicielami. Każdą niemal rodzinę targał niepokój o tych, co zostali aresztowani, ewakuowani i wywiezieni w głąb Sowietów. Dramaturgii dodawał fakt, że ludzie utracili pracę i możliwość utrzymania rodziny. Wystąpiły duże trudności w zdobyciu podstawowych artykułów żywnościowych i opału. Wczesna, bardzo mroźna zima lat 39/40 dodatkowo utrudniała życie. Mrozy dochodziły do 40°C. Na Bojarach trzeszczały drewniane płoty i więźby dachowe. Wystąpiły liczne przypadki odmrożeń. Władze sowieckie utworzyły dla całych Bojar około 10 kooperatyw, w miejsce kilkudziesięciu działających do czasu wojny sklepów spożywczych. Dostawy były małe i dorywcze. Całe rodziny wychodziły już w nocy w kolejki, ale nikt nie wiedział (nawet sprzedawcy) czy będzie dostawa. Chodziło o podstawowe artykuły, jak chleb, mąka, kasza sól, olej i mięso. Cukier był prawdziwym rarytasem. Już na początku okupacji władze zrównały złotówkę z rublem, co spowodowało masowy wykup ze sklepów jeszcze z zaopatrzenia sprzed wojny, dosłownie wszystkiego, przez przybyszów ze wschodu, posiadających pokaźne sumy rubli. Brakowało wszystkiego dla wszystkich. Odpowiedź władz była jedna: " trudności transportowe, bo u nas wszystkiego w bród". Było to tłumaczenie tak kłamliwe jak i cyniczne. Zintegrowana i solidarna społeczność bojarska pomagała sobie wzajemnie informowano się gdzie jeszcze można coś kupić, dzielono się tym, co kto miał z innymi rodzinami, polecano wieśniaków, którzy jeszcze mogli do miasta przynieść i przynieśli swoje produkty itp. Zaczął funkcjonować tzw. handel wymienny. Na bojarskim placu targowym Starego Rynku zaopatrywano się w ziemniaki, ogórki i kapustę (które kiszono) na okres zimowy. Na ulicach Bojar słysząc było mowę rosyjską (żydowską rzadko), na niektórych była dominująca. To denerwowało i upokarzało mieszkańców. Społeczeństwo świadome sytuacji miało jeden cel - przetrwać!

Poczynania władz sowieckich

Rozpoczęto stosować rozmaite formy nacisku i zastraszania. Ogłaszano zarządzenia o charakterze dyscyplinującym, paszportyzację, rejestrację określonych grup zawodowych i społecznych. Zarządzono na przykład rejestrację polskich żołnierzy poborowych i rezerwistów. Załadowano do towarowych wagonów i wywieziono, gdzieś za Słonim. W polu otworzono wagony i konwojenci kazali wychodzić i uciekać. Wzdragano się przed wyjściem w obawie przed zastrzeleniem. Był śnieg, cele były widoczne. Strzałów nie było. Żołnierze o chłódzie i głodzie wrócili do Białegostoku. Taką przygodę miał szwagier autora śp. Piotr Giziński podoficer 42 pp. Zarządzono paszportyzację mającą na celu, przede wszystkim selekcję i segregację ludności i możliwość wglądu do danych osobowych i życiorysów przez NKWD, podawanych w ankietach o paszport tj. dowód osobisty. Mieszkańcy otrzymali odpowiednie paragrafy co w praktyce oznaczało

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA W POCZĄTKACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

CZEŚĆ IV

Antoni Steckiewicz

spraw relacji pracownik pracodawca. Tego problemu socjalistyczne prawo pracy nie przewidywało. Sąd miał za zadanie dyscyplinować i karać za tzw. wykroczenia (proguły) w zakładzie pracy. Oskarżenia były różne np. minimalne spóźnienie się, chwilowe opuszczenie stanowiska pracy, podejrzenie o mały domniemany sabotaż. Wyroków uniewinniających nie było. Uzasadnienie wyroku było jedno jakie to straty poniósł zakład, jaki to zły przykład, zagrożenie wykonania planu produkcji itp. Dokładał swoje przedstawiciel związku zawodowego (proffsojuza). Były nawet kary aresztu, zmniejszania wynagrodzenia, dodatkowa wychowawcza praca porządkowa, ogłoszenie nazwiska na tablicy w zakładzie z podaniem przewinienia itp. Podsądny nie miał prawa do obrony, przeważnie milczał. Wychodził z zaciśniętymi pięściami, złymi błyskami w oczach a w ustach mełł przekleństwo. Kobiety tłumaczyły się, często płakały. Ale cóż znaczyły słowa obrony i lży wobec naruszenia socjalistycznej dyscypliny pracy?! Taki proceder sądowy mieli prawie wyłącznie Polacy. Inne nacje nie trafiały "na wokandę",w szczególności Żydzi. Mieli swoje "chody" i układy i tolerancję w zakładach.

Satyra polska i sowiecka, przybysze ze Wschodu jako ludzie

Jeżeli prawdą jest, że myśl i słowo są bronią, to Bojary słowami ciętej satyry zaczęły atakować. Anonimowy autor z Bojar ułożył prześmiewczy, spontaniczny, na pewno prymitywny utwór, w którym satyra miesza się z frustracją polskiego społeczeństwa. Oddaje skrótowo ocenę i istotę okupacji i okupantów. Brzmiał następująco:
*Dwa lata temu myśmy się nie spodzieli
Jakich my gości będziemy mieli
Przyszła tu do nas armia czerwona
Z tyłu i przodu ogołocona
A w głowach mieli niby owieczki
Tak to wyglądał naród sowiecki
Koperatywy pozakładali, a nam w kolejkach
stawać kazali
A kiedy doszedł ty do bufetu, on tobie powie
niczewo nietu
Kawa, bez cukru, zupa bez soli
Sam dziegiem śmierdzi, że głowa boli*
Były inne bardziej cięte i o szerszej tematyce. Krążyły w odpisach odręcznych na Bojarach. Powtarzała je również młodzież i dzieci. Dorabiano do satyry melodie. Nasuwać się może pytanie jak rdzenni Rosjanie (nie Białorusini) oceniali to, co zastali w Polsce w szerokim aspekcie tej oceny? Zetknięcie się z wielkim polskim społeczeństwem, jego obyczajami i zachowaniami, wiarą w istnienie Boga, kulturą, a nawet wyglądem zewnętrznym (ubiory) w konfrontacji z sytuacją, w której wegetowali przez przeszło dwadzieścia lat było dla nich dosłownym i wielkim szokiem. Zaczęli inaczej niż głosiła oficjalna i zjadliwa propaganda oceniać rzeczywistość II Rzeczypospolitej. Mieli swoje przemyślenia i wnioski, kryli się z nimi, wszak dominował powszechny strach przed wszechobecną agenturą NKWD. Skrót tego zbrodniczego organu władzy sowieckiej trawestowali tak: "Nieznajdu Kogda Wiernu Domu" co w tłumaczeniu oznaczało: "Nie wiem Kiedy Wrócić do Domu". Ale słowa satyry na władzę sowiecką, padały z ust samych przybyszów. Oto przykład:

ocenę polityczną i stosunek do władzy. Oto "niepewne i wrogie" rodziny musiały opuścić Białystok, strefę przygraniczną i udać się na wieś. Następował nowy exodus represji. Całe rodziny, najczęściej bez mężów i ojców (tych aresztowano wcześniej) musiały opuścić swoje domy, mieszkania, swoje ruchomości, często dorobek całego życia. Władza nakazała okresowe meldowanie się w komisariatach (oddzieleniach) milicji i w siedzibach NKWD. Bojary musiało opuścić około 100 rodzin.

Propaganda, agitacja, indoktrynacja

Drugim terenem działania władz była wszechobecna propaganda dobrodziejstwa i wyższości systemu komunistycznego i a b s o l u t n a n e g a c j a i wrogość do "jaśniepańskiej" Polski, Kościoła i kleru. Organizowano w tym celu tzw. mityngi w zakładach pracy, wszędzie dominowały plakaty, hasła na transparentach. Wydawano całe tony broszur, książek i wydawnictw propagandowych. Działali zawodowi agitatorzy, politrucy z wojska. Agitatorzy chodzili nawet po mieszkaniach. Propaganda i agitacja nasilały się przed wyborami, rocznicą Rewolucji Październikowej i 1 Majem. Udział w pochodzie był

obowiązkowy. Prym wiedli przede wszystkim Żydzi. Organizowali pochód, wręczali pracownikom portrety wodzów rewolucji na kijach z komentarzem "jakiego zaszczytu dostąpiliście". Ludzie wybraniali się, ale brali kije aby nie "podpaść" i postawić kij pod murem lub wyrzucić przez bramę. W szkołach ruszyła profesjonalna akcja indoktrynacji ateistycznej z prymitywną argumentacją. Jakby na przekór, dzieci i młodzież tłumnie uczestniczyła w nabożeństwach w kościołach i przystępowała do sakramentów świętych. Rezultaty i wyniki w/w działań władz były więcej niż nikłe.

Sytuacja w przemyśle, stosunki w zakładach pracy, dyscyplina pracy

Z końcem 39 roku ruszył prawie cały przemysł miasta tj. fabryki i zakłady włókiennicze, spożywcze, chemiczne, skórzan, tzw. szwalnie oraz artele tj. spółdzielnie pracy o charakterze rzemieślniczym. Uruchamianie szło z oporami. Nie było już fachowców Niemców, a przybyli technicy i majstrowie nie mieli wysokich kwalifikacji tak technologicznych jak i menedżerskich. Żydzi pomagali jak mogli. W zakładach kwitła biurokracja, chaos organizacyjny, nerwowość. Kto z szefów (obowiązkowo aktywista partyjny) głośniej krzyczał, ten miał rację i rządził. Sytuacja na "rynku" pracy była taka, że kto chciał pracować otrzymywał ją. Jeżeli nie był fachowcem pracował w dozorze, w ochronie, stołówce, klubie itp. Wynagrodzenie było nędzne ale było. Problem często był w tym, że za tę słabą wypłatę nie było co kupić. Stosunki międzyludzkie w zakładach układały się różnie. Zdecydowanie złe były tam, gdzie był nadmiar aktywistów partyjnych i związkowych. Były i różne donosy wynikające z ludzkiej zawiści, skutków przemieszanania narodowościowego, wzajemnych uprzedzeń itp. Delikwenta brano na zebranie partyjne lub do dyrektora. Zazwyczaj dotrzymywał upomnienie lub karę zgodnie z socjalistyczną dyscypliną pracy. Wykonanie planu produkcji i dyscyplina pracy była na pierwszym miejscu. Na Bojarach w budynku przy ul. Modlińskiej 8 (bud. wyburzony w ub. roku) mieścił się Sąd Pracy (Sud po dziełam truda). Jego zadaniem nie było rozstrzyganie

*U nas właść stoit na rossijskich sztykach
Jewrejskich umach i gruzińskich
co w tłumaczeniu oznaczało:*

*U nas władza opiera się na rosyjskich bagnetakach
Żydowskich rozumach (umysłach) i gruzińskich
Końcowe wykropkowane niecenzuralne słowo nie nadaje się do publikacji. Pozostaje domysłność Czytelników. Słowo gruzińskich nawiązuje do narodowościowego pochodzenia Stalina i bezpośredniego otoczenia. Zamieszkujący na Bojarach Rosjanie w rozmowach często "otwierali się". Opowiadali o represjach doznanych przez ich rodziny, o ucisku i powszechnej nędzy. Chwalili sobie pobyt w Polsce. Nie zdradzali jednak chęci walki o wolność i lepszy byt dla ogółu rodaków. Totalna i ciągła "opieka" NKWD zrobiła swoje. Oto oficer sowiecki skrótowo i humorystycznie określił swój pobyt w Białymstoku:*

*"Moja mać i otec moliliś i w raj nie popali
A ja nie molilsia i w raj popał"
Co w tłumaczeniu oznacza:
"Moja matka i ojciec modlili się i do raju nie trafili
A ja nie modliłem się i jestem w raju"
Przybysze mieli swoje osobiste pragnienia i cele. Kobiety chciały ubierać się "po polsku". Mężczyźni kupowali zegarki naręczne byle jakiej "jakości". Elita administracyjna i gospodarza kupowała ubrania, koszule, krawaty.*

Ich przywiezione garnitury i obuwie były z podej jakości tekstyliów a buty z imitacji skóry. Stosunek mieszkańców Bojar do Rosjan jako ludzi, nie był nacechowany uprzedzeniami i wrogością. O ile zachowywali się poprawiane i kulturalnie, ta miara była odwzajemniana. Czasami z rozmów bezpośrednich, często wylewnych (jak to potrafią Słowianie) wynikało, że jedni i drudzy są ofiarami komunistycznego systemu. Pewne napięcia wynikające z przeszłości, uprzedzeń, różnych animozji lub zawiści na tle materialnym były z ludnością narodowości białoruskiej tą miejscową i napływową. Ale nie przybierały one charakteru konfrontacyjnego i wrogiego. Z Żydami było najgorzej, gdyż byli dokuczliwi i złośliwi szczególnie w zakładach pracy, również na ulicach i w sklepach. Mówili do Polaków "już wasze się skończyło, zaczęło się nasze" co powszechnie irytowało. Nieliczni lokalni agenci i milicjanci starali się odgrywać w życiu codziennym na ludności polskiej. Pozostawali w powszechnej pogardzie, chociaż ze zrozumiałych względów nie okazywanej demonstracyjnie i publicznie.



Wiec wyborczy mieszkańców Białegostoku. Białystok 1939



Ulica Piłsudskiego (Sowiecka) w Białymstoku. Zdjęcie zrobione zostało na wysokości cerkwi św. Mikołaja. Na pierwszym planie plakat filmowy zapraszający na projekcję filmu "Czapajew" Białystok 1939-1941